Nr. 47. Nakład 2000 egz. Czwartek, dn. 24 kwietnia 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Konsolidacja chłopska.

Konsolidacja żywiołów ludowych, jaka zaszła we wtorek, dn. 15. bm., nie jest wydarzeniem, nad którem można przejść do porządku dziennego. Jest to bowiem objaw znamienny ewolucji stosunków, jakie się na naszej wsi dokonywują.

Działacze wśród ludu obserwują dwa ciekawe zjawiska współczesne: wzrost realizmu i wzrost radykalizmu.

Fakty pozornie paradoksalne. Istotnie jednak **na wsi odbywa się silne przeobrażenie pojęć. Zdrowy zmysł chłopski bierze górę nad obietnicami i nadziejami niespełniającemi się i odnosi się trzeźwiej do wszelkich pomysłów demagogicznych.** Przedewszystkiem w dziedzinie reformy rolnej nastąpiła duża zmiana: chłop coraz mniej wierzy, by mogła się ona zrealizować sama i bez odszkodowania. Niechętnie się odnosi do wszystkiego, co mu wtykają darmo, dopatrując się w tem jakiejś podrywki, za którą w przyszłości będzie musiał zapłacić z procentem sowitym. Raczej wierzy tylko temu, co ma i za co zapłaci. Nawet do gazety, którą dostaje zadarmo, odnosi się nieżyczliwie, upatrując i w tem jakąś nieczystą sprawę. Bardzo ciężki obecny stan gospodarczy i istotną biedę kładzie na karb swej pochopności, z jaką przyjmował rozliczne ulgi w okresie przedwyborczym. **Autorytet p. Piłsudskiego, który przy ostatnich wyborach był istotnie poważny, obecnie silnie został poderwany,** a „Strzelec" traci wszędzie grunt, zwłaszcza po wsiach tak, że istotnie pozostają w nim męty społeczne i nieroby.

Nędza, goszcząca po wsiach, brak roboty, przy wzmożonej agitacji żywiołów komunistycznych, zaczynają wśród małorolnych wytwarzać nastroje radykalne i wręcz komunistyczne. Agitacja ta idzie pod firmą „Samopomocy chłopskiej", która posiada licznych i wyuczonych agitatorów. Trafia ona do elementów najciemniejszych i nie posiadających żadnego własnego dobra.

Natomiast chłopi w Małopolsce i Kongresowce, a także w dzielnicy zachodniej, odczuwają potrzebę konsolidacji. **Dotychczasowa walka stronnictw chłopskich im się przejadła, zwłaszcza, że nie wykazała się żadnemi konkretnemi wynikami. Gdy teraz spotkał ich zawód ze strony sanacji, w masach odczuwa się tendencję do wzajemnego skupienia się,** zbliżenia, tem bardziej, że różnic znaczniejszych pomiędzy programami masa nie rozumie.

To oddziałało wydatnie na posłów. Przewódcy ludowi jeszcze w listopadzie postanowili: stworzyć komisję porozumiewawczą między trzema grupami chłopskiemi: Wyzwoleniem, Piastem i Stronnictwem Chłopskiem. Nieszczerze do tej akcji odnosiło się Wyzwolenie, zwłaszcza ci radykalni inteligenci, którzy ruch ten wytworzyli i nim dotąd kierowali; ci radykali, uzależnieni od czynników międzynarodowych, sprzeciwiali się z całych sił idei porozumienia, obawiając się utraty swych wpływów. Stąd też wszelkie dotychczasowe próby współdziałania natrafiały, właśnie ze strony Wyzwolenia na nieprzeparte trudności. Dopiero teraz, kiedy grożą nowe wybory i stajemy w obliczu nieznanych jeszcze „precedensów" sanacyjnych pod naporem dołu i chłopów samych, w łonie Wyzwolenia uwydatnia się coraz bardziej zwarta grupa zwolenników porozumienia. Jeśli we wtorek doszło do manifestacji konsolidacyjnej, to przypisać przedewszystkiem należy samym chłopom w klubie Wyzwolenia, którzy wręcz zagrozili frondą, jeśli nie rozłamem.

Akt, jaki zaszedł 15. bm. był demonstracją. Praktyczne znaczenie posiada on o tyle, że po raz pierwszy od lat dziewięciu, zasiedli przy jednym stole i Wyzwoleńcy, i Witos, i Dąbski. **W konsekwencji nastąpi współdziałanie w kraju. Narazie nie może być mowy o zlaniu się tych stronnictw, jakkolwiek istnieją podobne tendencje.** Nie znaczy to, by takie zlanie było wykluczone. W każdym razie w najbliższym już czasie nastąpi współdziałanie stronnictw w agitacji krajowej i w przygotowaniu wyborów.

Istnieją, jak wiadomo, usiłowania, by w razie zarządzenia wyborów cały centrolew poszedł zwarcie od Ch. D. i N. P. R., po przez Piasta, do P. P. S. Gdyby jednak taka koncepcja się nie mogła urzeczywistnić, w takim razie przynajmniej zostanie blok trzech stronnictw chłopskich który się stanie najsilniejszym czynnikiem na wsi Małopolski i Kongresówki.

Niezwykle wymowne było zaniepokojenie, jakie konsolidacja chłopska wywołała wśród sanacji. Usiłuje ona uniemożliwić konsolidację intrygami i łudzi się nadzieją, że antagonizmy osobiste i różnice temperamentów i przekonań poróżnią grupy chłopskie. Jest to jedna z tych iluzyj, jakiemi sanacja żyje. **Najsilniejszym czynnikiem cementującym te grupy, jest: dążność do wyzwolenia się od sanacji.** Nie pomagają tu nawet jaczejki sanacyjno - filskie, jakie chciano tu i ówdzie w grupach chłopskich zapuścić.

Echa krwawej zbrodni.

Śmierć ks. dziekana Robowskiego nie pozostanie bez kary.

Bydgoszcz, 19. 4. Tel. wł.

W dniu 15 bm. policja śledcza ujęła niejakiego Józefa Sztolca, podejrzanego o współudział w morderstwie, dokonanem na śp. ks dziekanie Ludwiku Robowskim, proboszczu w Sadkach w pow. wyrzyskim. Główny sprawca zbrodni, niejaki Feliks Ptak, dowiedziawszy się o aresztowaniu wspólnika, zbiegł z Bydgoszczy i ukrywał się w okolicy. Wydział śledczy rozesłał telegramy pościgowe we wszystkich kierunkach, wskutek czego w dniu 18 bm. ujęto Ptaka w Wągrowcu i przewieziono okutego w kajdany do Bydgoszczy.

Sztolc złożył przed wydziałem śledczym wyczerpujące zeznania, opisał przebieg zbrodni i wskazał na Ptaka, jako tego, który zamordował śp. ks. dziekana Robowskiego. Poza tem przyznał, że razem z Ptakiem dokonał na terenie Bydgoszczy i w okolicy wielu włamań i kradzieży oraz że w dniu 1 stycznia br. dokonał, również wspólnie z Ptakiem, napadu rabunkowego na probostwo w Sierakowicach. Ptak natomiast nie przyznaje się jeszcze do zbrodni, wikła się jednak w zeznaniach i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest poszukiwanym zbrodniarzem.

Ptak ma właściwie nazywać się Franciszek Małecki, pochodzi z Wągrowca i liczy lat 30. Aresztowanie jego nastąpiło właśnie w dniu urodzin.

Niebywała katastrofa w kościele.

110 osób znalazło śmierć w płomieniach.

Bukareszt, 19. 4

Wczoraj wieczorem w czasie nabożeństwa w drewnianym kościele wiejskim w Coutesti koło Pitesti wybuchł pożar. Zgromadzona w kościele ludność, ogarnięta paniką, rzuciła się do jedynych drzwi kościoła, które były zamknięte i nie dały się otworzyć. Wiele osób zginęło, potratowanych w zamieszaniu, reszta spaliła się po zawaleniu się płonących ścian. — Wśród ofiar, których ilość obliczają na 100 osób, znajduje się wiele kobiet i dzieci.

Bukareszt, 21. 4.

O katastrofalnym pożarze kościoła w Coutesti donoszą następujące szczegóły:

Rozpoznano dotychczas zwęglone zwłoki 110 ofiar pożaru. Jak przypuszczają, zwłok około 10 osób, znajdujących się pod zgliszczami nie da się już rozpoznać. Pożar trwał niespełna godzinę. Większość ofiar stanowi młodzież i dzieci. W Coutesti niema prawie ani jednej rodziny którаby nie była pogrążona w żałobie. W miasteczku na wieść o pożarze rozgrywały się niecpisane w swej grozie sceny. W celu niedopuszczenia do poważniejszych incydentów interwenjowała żandarmerja. Rodzice ofiar katastrofy gromadzą się na cmentarzu.

Ministrowie spraw wewn. i opieki społ. przybyli na miejsce katastrofy osobiście celem kierowania organizacją pierwszej pomocy. Ofiary katastrofy pochowane zostaną we wspólnym grobie, wykopanym w miejscu, w którem stał kościół. Kościół który uległ pożarowi był zbudowany z drzewa przed 100 laty, miał on tylko jedno małe wyjście i jedno małe okienko, położony był na samym końcu miasteczka Ogień powstał od świeczki woskowej, wetkanej w wieńce. O pożarze dowiedziała się ludność miasteczka dopiero od osób, którym udało się uratować i które wszczęły alarm. W płomieniach zginęły całe rodziny.

Antyfona przed portretem... ministra wojny.

„Pod Twoją obronę" i „My pierwsza brygada" we wsi Barcicach na Podhalu.

Tygodnik „G ł o s P o d h a l a" opisuje, jak we wsi B a r c i c e obchodzono imieniny J. Piłsudskiego. Miejscowe władze gminne sformowały pochód, który przeciągał wszerz i wzdłuż przez całą wioskę, a wreszcie

— „kiedy powrócono pod dom urzędu gminnego, na którym znajdował się przybrany portret marszałka Piłsudskiego, pochód się zatrzymał i wspólnie odśpiewano „P o d T w o j ą o b r o n ę" i „My pierwsza brygada". —

Krakowski „Głos Narodu" z tego powodu zamieszcza następującą uwagę:

— „Nie możemy zabronić pp. piłsudczykom prawa manifestowania na cześć p. marszałka. Niech sobie urządzają capstrzyki i pochody. Ale nie możemy pozwolić na to, co zrobili w Barcicach. Razić musi boleśnie uczucia katolickie zestawianie uroczystej pieśni k o ś c i e l n e j z „Pierwszą Brygadą". A już na bluźnierstwo i profanację zakrawa śpiewanie „Pod Twoją obronę" (!) przed portretem p. Piłsudskiego...

Ktoś tu powinien wystąpić! I ktoś powinien wytłumaczyć, pewnie Bogu ducha winnym mieszkańcom Barcic, że przebrali miarę i że religji, którą wyznają, wyrządzili c i ę ż k ą k r z y w d ę". —

Tajemnica konta nr. 19544.

Fundusz dla walki ze szpiegostwem.

Wszystko wyjdzie nawierzch jak oliwa. A im bliżej końca „sanacji", tem tej „oliwy" moralno — sanacyjnej będzie coraz więcej. Czytamy w „Placówce" (nr. 18 z dn 20. 4. br.):

— „Takie sobie zwykłe konto w PKO. Nr. 19544 — nazwa pełna: Komitet zbiórki funduszu dla w a l k i ze s z p i e g o s t w e m.

Jak dotąd wszystko w porządku. Przeciwko zasadzie dobrowolnej zbiórki na cel zgodny z interesami Państwa nic mieć nie można. Protestowaliśmy zawsze i protestować będziemy przeciwko „dobrowolnym ofiarom" w y m u s z a n y m.

Jak u nas odbywała się „dobrowolna" zbiórka na fundusz walki ze szpiegostwem — lepiej nie mówić. Mniej więcej tak samo jak „bezstronnie i bez presji" odbywały się wybory do sejmu. Najczęściej wręcz oświadczano, że niezłożenie ofiary rzuci specjalne światło na odmawiającego. słowem wskrzeszono dawne, kochane słowo: „niebłagonadiożnost".

W ten czy w inny sposób prośbą i groźbą, terorem lub gwałtem zebrano pokaźną sumę pieniędzy, z których dotąd tylko jeden miljon otrzymał do swej dyspozycji marszałek Piłsudski.

— — — — — — — —

Jak zwykle rzucono śliczne hasło: pracować darmo, jak największą ilość pieniędzy zebrać, oddać je jak najprędzej w ręce marszałka.

Czasem zdarzają się dziwne niedyskrecje, które odsłaniają raptem kulisy szczelnie chronione i zaciemnione Dziwnym zbiegiem okoliczności udało się nam wglądnąć poza kulisy „Funduszu Zbiórki" zobaczyliśmy wiele ciekawych rzeczy, a więc:

1) z całą stanowczością stwierdzamy, iż „wydatki administracyjne" Funduszu zbiórki przenoszą już 60.000 (sześćdziesiąt tysięcy złotych) — podczas kiedy rzucono hasło, iż dla tak wzniosłego celu pracuje się bezpłatnie.

2) Bezprawnie, nie mając żadnego pokrycia (poza skarbcem Banku Gospodarstwa Krajowego oczywiście) „pożyczono" z tegoż Funduszu przeszło 240.000 (dwieście czterdzieści tysięcy złotych) na wydatki Federacji.

3) Rozporządzano się rozrzutnie sumami pochodzącemi nierzadko naprawdę z żołnierskich i wdowich groszy, po to, aby np. Panu Czakiemu płacić pensję 3.000 (trzy tysiące złotych) — za pracę przy „propagandzie" Funduszu.

4) Wydano przeszło 20.000 (dwadzieścia tysięcy złotych) na sprowadzenie ze Śląska pocztów sztandarowych przy wręczaniu pierwszego miljona złotych marszałkowi.

To wszystko razem wzięte jest jednym wielkim s k a n d a l e m. Nasz informator również dał kiedyś pewną sumę na cel walki ze szpiegostwem i wcale sobie nie życzy jak zresztą i tysiące innych ludzi, by pieniądze poszły na inny cel. — Stwierdzamy raz jeszcze, iż Komitet Zbiórki postąpił bezprawnie naruszając choć jeden grosz zebranego funduszu. Nie miał prawa tego czynić nawet na żądanie pana gen Góreckiego, który napewno personalnie za sumę około 300.000 zł. odpowiadać nie zechce. Nie odpowiada za nie również Federacja, która poza kilkoma stołami i maszynami do pisania z kapitałów posiada przysłowiowe „rękawy od kamizelki", a w perspektywie — nieudane ubezpieczenie...

A zatem raz jeszcze bujda, — raz jeszcze nadużycie zaufania i wiary społeczeństwa, raz jeszcze „sanacyjne" postawienie sprawy.

A teraz chodzi o pieniądze publiczne, pieniądze pochodzące ze zbiórki publicznej. To nie fundusze dyspozycyjne Ministerstwa, czy dyspozycyjne sumy II-go oddziału S. G., — to, podkreślamy, grosz publiczny.

Czy możeby tak komitet zbiórki natychmiast ogłosił stan finansowy Funduszu.

Inaczej — może go ktoś w tem wyręczyć.." —

Zda się, że społeczeństwo nasze będzie nieco ostrożniejsze w składaniu „dobrowolnych" składek, nawet, gdyby przeróżni „zapałkowicze" grozili mu represjami.

Temi „gryfowo - zapał - kowemi" interesami zajmiemy się wkrótce nieco obszerniej.

Ojciec św. miłuje Polaków.

Citta del Vaticano 21. 4.

Ojciec św. przyjął w niedzielę pielgrzymki polskie nauczycielstwa, młodzieży szkolnej, kolejarzy śląskich oraz urzędników. W imieniu nauczycielstwa i młodzieży przemawiał ks. dr. Józef Kowaliński z Warszawy, prosząc o błogosławieństwa apostolskie. Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie, w którem powiedział m. in., że Polska i Polacy są mili jego sercu, i że węzły, któremi Opatrzność połączyła go z Polską są mu szczególnie drogie.

Wkońcu Papież udzielił błogosławieństwa pielgrzymom i ich rodzinom. Złożono Ojcu św. w darze 12 kłosów z Ziemi Rzeszowskiej oraz album z fotografjami z akademji warszawskiej na cześć Ojca św. Młodzież polska przyjęła komunję św. podczas uroczystej mszy św. u grobu św. Stanisława Kostki.

Zmiana gabinetu?

Warszawa, 22. 4. Tel. wł.

„Gazeta Warszawska“ w wydaniu dzisiejszem notuje pogłoskę, że w najbliższym czasie ma nastąpić zmiana gabinetu. W miejsce będącego obecnie u władzy gabinetu pułkownika Walerego Sławka przyjdzie podobno nowy rząd, który będzie posiadał określony program gospodarczy.

Ignacy Dygas

na czele Z. A. S. P.

Warszawa, 22. 4. Tel. wł.

Przed świętami w Warszawie odbył się walny zjazd delegatów Związku Artystów Scen Polskich. Powziął on m. in. uchwałę, zalecającą przekształcenie Związku na organizację czysto zawodową. Postanowiono nadto przystąpić do tworzenia teatrów związkowych. Podjęte przez grupę lwowską usiłowania rozbicia Związku nie udały się. Prezesem nowego zarządu wybrany został p. Ignacy Dygas.

Monopol spirytusowy podwyższa ceny.

Warszawa, 19. 4. Tel. wł.

Min. skarbu wyraziło zgodę na propozycję dyrekcji monopolu spirytusowego, która wystąpiła z wnioskiem o podwyższenie cen swych produktów.

Podwyższa ta nastąpi w najbliższym czasie.

Zalecanie oszczędności...

Warszawa, 19. 4. Tel. wł.

Min. Józefski wydał do wojewodów okólnik, w którym zwraca im uwagę na konieczność ścisłego przestrzegania zasad oszczędności przy budżetach związków komunalnych.

Ponieważ ograniczenie ilości wpływów podatkowych, które widać obecnie, nie jest objawem przejściowym lecz będzie trwało conajmniej kilka najbliższych miesięcy, zachodzi obawa, że związki komunalne nie będą mogły zrealizować swych budżetów w zakreślonych rozmiarach.

Aby nie wpaść w trudności, min. Józefski uważa, że najlepiej byłoby zastosować wydatki do wpływów.

Szczególną uwagę należy zwrócić na administrację i w tym zakresie poczynić oszczędności zwłaszcza w dziale przejazdów i wyjazdów — nawet samochodowych — rozmów telefonicznych międzymiastowych i t. p.

Cóż na to władze polskie?

Gdańsk 21. 4.

Niemiecko-gdańska partja lud., której kongres odbędzie się w dniach 9 i 10 maja postanowiła proklamować na tym zjeździe oficjalne swe przyłączenie się do niemieckich partyj gospodarczych Rzeszy Niemieckiej.

Rozprawy nożowe.

Warszawa 22. 4. tel. wł.

W czasie świąt wielkanocnych w Mokotowie, przedmieściu stolicy, powstała między szumowinami wielkomiejskiemi bójka na noże, w czasie której pewien ojciec zabił własnego syna i ranił ciężko cztery inne osoby.

Mordercy Centnerszwera ujęci.

Są nimi bracia Konstanty i Mieczysław Pystkowie oraz Paweł Stańczyk.

Warszawa, 21. 4.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że sprawcy napadu rabunkowego na kantor bankowy przy ulicy Krakowskie Przedm. 73 Centnerszwera zostali ujęci. Na skutek poufnych informacyj policja ustaliła, że pomocnik dozorcy domu przy ul. Marszałkowskiej nr. 25 Paweł Stańczyk i kolega jego Mieczysław Pystka prowadzili potajemny handel bronią palną. Po ich aresztowaniu okazało się, że pod kierunkiem Konstantego Pystki (zamieszkałego w Jeziornie i karanego już kilkakrotnie bandyty), dokonali oni napadu na wymieniony kantor. Wobec powyższego aresztowano również Konstantego Pystkę jako przywódcę bandyckiego napadu.

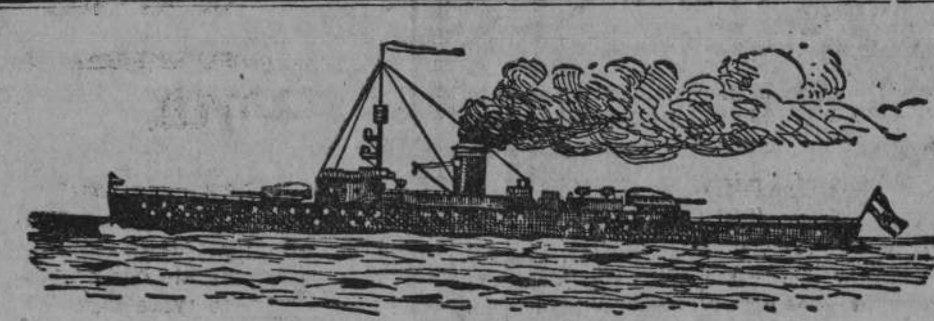
Z zeznań aresztowanych wynika, że w pamiętny wieczór 5 bm. pojechali oni taksówką na róg Miodowej, gdzie polecili szoferowi oczekiwać. Do kantoru Centnerszwera weszli Konstanty Pystka i Stańczyk, zaś Mieczysław Pystka stał na czatach przed składem. Konstanty Pystka zażądał losów loteryjnych, pragnąc je rzekomo nabyć, gdy właściciel kantoru zajęty był rozkładaniem losów, Pystka, wyjąwszy momentalnie rewolwer, strzelił do Centnerszwera, raniąc go pod prawem okiem. Łupem bandytów padło około 30.000 złotych.

Krwawa Wielkanoc w Lipsku.

Starcia młodocianych wywrotowców z policją.

Berlin, 21. 4.

W pierwszym dniu świąt wielkanocnych komuniści zwołali do Lipska ogólny zjazd organizacji młodzieży komunistycznej Niemiec. W czasie demonstracyj urządzonych przez uczestników zjazdu doszło na rynku do krwawego starcia między komunistami a policją, przyczem z obu stron padły strzały rewolwerowe. Kapitan policji oraz dwóch urzędników zostało zastrzelonych. Po stronie komunistów jest szereg ciężko rannych.



Nowy pancernik

niemiecki „B“, którego budowę postanowił nowy rząd niemiecki, ma wyglądać

Straszny pożar więzienia w Stanach Zjednoczonych.

305 więźniów zginęło w płomieniach.

Nowy Jork, 22. 4. Radjo.

Donoszą z... (z powodu przeszkód atmosferycznych nie dało się ustalić miejscowości. Uw. red.), że wczoraj spłonęło tam więzienie, przyczem zginęło 305 osób, przeważnie więźniów.

Według jednych wiadomości, więźniowie pomagali straży pożarnej przy gaszeniu i ratowali zarówno swych towarzyszów jak i dozorców; według innych źródeł więźniowie sami spowodowali pożar i zajęli groźną postawę wobec strażaków, uniemożliwiając gaszenie pożaru.

Nie samobójca, tylko ofiara zamachu.

Zdesperowany młodzieniec zemścił się niesłusznie na adwokacie.

Kraków, 22. 4. tel. wł.

Pogłoska o samobójstwie adwokata Izydora Kroengla nie potwierdza się. Adwokat ten padł ofiarą zamachu. Sprawa przedstawia się następująco:

Niejaka Janina Galska, kobieta 46-letnia, obywatelka niemiecka, żona ziemianina przybyła do Krakowa i tu wszczęła starania o rozwód. Sprawę rozwodową tudzież kwestje rozrachunku z mężem powierzyła adwokatowi Kroenglowi za pośrednictwem 22-letniego praktykanta rolnego Józefa Kasińskiego.

Kasiński wkrótce zakochał się w znacznie starszej od siebie „dziedziczce“ i przez kilka miesięcy prowadził żywot „sielankowy“ w Dębnicach pod Krakowem.

Galska wyjechała wreszcie do Paryża, pozostawiając Kasińskiego w Krakowie i polecając mu odebrać od Kroengla pieniądze z rozrachunków kwotę 8 000 zł. i z pieniędzmi temi przyby do Francji.

Uzyskanie kwoty od b. męża Galskiej natrafiało na trudności. Adwokat nie mógł wobec tego wypłacić Kasińskiemu. Młodzieniec wpadł w nędzę. Ostatnio od trzech tygodni wegetował, mieszkając kątem u dozorcy domu.

W Wielki Piątek praktykant przybył do Kroengla, domagając się odeń 150 zł. Adwokat odmówił. Wówczas Kasiński dobył rewolweru i oddał do Kroengla strzał, raniąc go śmiertelnie w brzuch, poczem sam odebrał sobie życie.

Galska nie miała widocznie nadziei na uzyskanie pieniędzy i postanowiła zerwać z Kasińskim, nie czekając bowiem na przyjazd praktykanta do Paryża wyjechała do Buenos Aires

Wizyta Schobera w Paryżu.

Wiedeń 21. 4.

Dzienniki tutejsze donoszą, że kanclerz austrjacki Schober przybędzie w poniedziałek dn. 28 bm. do Paryża. Pro gram jego pobytu w Paryżu obejmuje oprócz przyjęcia u prezydenta republiki francuskiej śniadanie, wydane przez francuski urząd spraw zagr

Podpisanie traktatów morskich.

Londyn 21. 4

Jutro o godz. 10.30 otwarte zostanie plenarne posiedzenie konferencji, na którem nastąpi podpisanie traktatów.

Pakt składa się z pięciu części i 26 artykułów. Na skutek prośby premjera Mac Donalda minister Briand przyjeżdża dziś do Londynu celem złożenia podpisu imieniem Francji. Delegat italski minister Grandi nie przybędzie, a podpis w imieniu Włoch złoży admirał Siriani.

Tardieu, którego zatrzymały w Paryżu prace Izby Deputowanych wystosował wczoraj do Mac Donalda pismo, w którem wyraża swoje żywe ubolewanie z powodu niemożności udania się do Londynu dla podpisania końcowych paktów konferencji morskiej

Stan oblężenia w Indjach.

Londyn 21. 4

Ostatnie wypadki w Indjach wschod nich wywołują w Londynie poważne zaniepokojenie, tem bardziej że wicekról Indyj lord Irvin, wykazujący dotąd ustępliwą rezerwę, od soboty zmienił taktykę, ogłaszając dekret, mocą którego dopuszczalne jest nakładanie kary więzienia bez sądu. Dekret ten w praktyce oznacza stan oblężenia.

Zagraniczne zniżki kolejowe na Targi w Poznaniu.

Na skutek starań M. U. T. P. główna dyrekcja kolejowa w Berlinie przyznała 25 proc. zniżki biletowej udającym się na Targi okrętem Polish-British Steamship Co. Ltd.

Zniżki biletowe w wysokości 25 proc dla pasażerów i 15 proc. dla towarów przyznały koleje łotewskie w czasie od 27-go kwietnia do 15 maja Zniżki te odnoszą się tak do przejazdów osobowych, jak i przesyłek towarowych.

Zniżkę otrzymują pasażerowie jadący na Targi w Poznaniu na czas od 24 kwietnia do 7 maja. Zniżki te ważne są na wszystkie koleje i wszystkie pociągi Rzeszy Niemieckiej. W tej samej wysokości zniżki przyznała również linja okrętowa w Londynie The United Shipping Company Limited.

J. I. Kraszewski. 41

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Nie odpowiedział zrazu wojewoda, potem cicho, ale z siłą wielką rzekł: głośno:

— Nie mam syna!...

— Nie potrzebowałeś mi WMość tego mówić — zawołał pisarz, — wiemyć o tem wszyscy. Nie masz go, boś nie wart był mieć dziecięcia, dla którego miłości nie miałeś nigdy.

— Panie pisarzu — przerwał wojewoda, — pragnieszy widzę, bym jak najprędzej stąd wyszedł, bo mi zadajesz chłostę, którąbyś oddawna innego do wyjścia zmusił. Cierpliwości jest miara.

— Toteż i mnie się jej przebrało — odezwał się pisarz. — Panie ośmielę się kazać, panie wojewodo, coś zawsze był zimny i wszelkiego uczucia pozbawiony, a o sobieś tylko myślał, dobrze waści znoszę, bo z jego temperamentem nic nie kosztuje, ale we mnie krew nie woda.

Wojewoda ruszył się i siadł jeszcze. Nie odpowiadając na to, co brat mruczał, zwrócił się ku księdzu.

— Przyszedłem u was, mój ojcze, zwykłe nabożeństwo zamówić za duszę nieboszczki.

— Słusznie — rzekł pisarz, — boś tę duszę świętą na tamten świat wyprawił, i nie wam się za nią modlić, aleby jej prosić należało, aby ona was wsparła i oświecenie wyprosiła.

— Panie pisarzu — zagrzmiał podnosząc głos wojewoda, — nadużywacie gościnności proboszcza.

— Na rany Chrystusowe — przerwał ksiądz, stając między groźnie patrzącymi na się braćmi, — miarkujcież się panowie. Czy się to godzi, panie pisarzu!

Pisarz buchnął:

— Bóg widzi, serce mi się otwierało, gdy wchodził, byłem gotów całe go inaczej powitać; ale ktoż wytrzyma z nim, kto z nim wytrwa?

— Wszak się znać nie mieliśmy — odparł z równą gwałtownością wojewoda. — Kto zaczął pierwszy? Kto rzucił zarzewie?

Nastąpiło milczenie. Pisarz czapkę, którą trzymał w rękach, z gniewu o ziemię cisnął.

— Niewinny baranek! — zawołał, — ktoby rzekł, najłagodniejszy z ludzi, a jam warchoł swarliwy!

— Panie pisarzu! wywoływaliśmy z grobu rodzice nasze — rzekł wojewoda, — stoimy o kilka kroków od ich popiołów, uszanujcież je i nie drażnijcie mnie, bom nie zwykł znosić obelg bez pomsty. Mogłaby się polać krew braterska.

Mówił to głosem drżącym, a zapalone oczy świeciły strasznie.

Nagle w piersi się uderzył, spojrzawszy na kościół, który z okna widać było; chwycił czapkę i nie żegnając się z nikim skoczył do drzwi, które się z hukiem za nim zatrzasnęły. Staruszek stał przerażony i drżący. Pisarz ruszył się, jakby za nim chciał biec, i szabli u boku szukał, ale go ksiądz pochwycił za ręce i opierającego się na krześle posadził.

— Panie pisarzu! co się wam stało?

— Mnie? zapytaj co jemu? — przerywanemi słowy począł pozostały, który nogą tupał, co chwila przychodził i znękany, podparłszy się na ręku, zamyślił się głęboko.

Tak gniew odszedł po chwili. Pisarz oczyma powiódł, westchnął i czapkę swą w pyle leżącą podniósł.

— Jak się WMości zda — rzekł, — z tym człowiekiem niema to począć? Dziecka mi żal! Co mam czynić? wszystkie środki wyczerpałem.

— Jeśli Wasza Miłość takich tylko używał!...

— Wszystkich, boć i błagania i próśb; ruszył się o to serce kamienne.

Pisarzowi łzy strumieniem z oczu się puściły i myślał znowu.

— Dziecko wpędzi do grobu. Co tu począć?

Stanął nagle i zwrócił się do proboszcza.

— Jak myślicie, powaga J. K. Mości wielka, możeby jego posłuchał, możeby król na nim coś wymógł? Nie pojechaćby do Knyszyna, nie spróbować intercesji N. Pana?

— Czyń W. Miłość co mu jego serce podyktuje, ja rady żadnej nie dam, modlić się będę.

Widząc, że ksiądz go pozbyć pragnie, bo i za brewjarz chwytał i ku kościołowi spoglądał, pisarz wyszedł mrucząc.

Myśl ta, udania się do króla, przyszła mu tak nagle, jak wszelkie inne przychodzić były zwykły. Już nią opanowany cieszył się i rósł, co najprędzej chcąc ją przyprowadzić do skutku. Gdyby był posłuchał natchnienia, niezwłocznieby wprost z Rochowa do Knyszyna pośpieszył, bo nie lubił odkładać. Nie można się wszakże było tak w drodze pokazać; a po drodze przydumał też pisarz, iżby nie zawadziło Janusza z sobą zabrać i królowi J. Mci przedstawić. Wydało mu się to tak szczęśliwym pomysłem, że sporu z bratem zapomniawszy i ucieszywszy się nim całkiem, konie natychmiast przygotować kazał, i choć pora do odjazdu niebardzo była stosowną, nie chcąc tracić ani chwili, ruszył do domu. (C. d. n.).

Z Golubia.

Któż z mieszkańców nie ma „zaszczytu“ znać brodatych i niebrodatych Żydów? Niema w Golubiu takiego człowieka, któryby nie znał ten „cymes“. Niestety nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa żydowskiego. Chcemy zatem kilkanaście słówek powiedzieć na ten temat i o tej kwestji.

Ogólne poniekąd jest mniemanie, że u Żydów kupić można taniej, niż gdzie indziej. Zobaczmy, co pisze o tem „Przewodnik Katolicki“ (nr. 15 z dnia 13. kwietnia br.). Oto, co mówi Janek Obleciświat w swej „Gawędzie“:

„Jadąc oto na Pomorzu koleją, zaznajomiłem się w wagonie z pewnym gospodarzem ze wsi, który wracał z jarmarku z Golubia. Pomiędzy innemi opowiadał mi, że kupił ubranie od Żyda, który aż z Włocławka do Golubia przyjechał i tam swój towar na rynku rozłożył. „Właściwie, — powiada ów gospodarz — nie miałem zamiaru kupowania u Żyda, tylko z ciekawości o cenę ubrania spytałem i gdy mi handlarz 180 zł. zacenił, ja mu podałem żartem 40 zł. Handlarz mnie już jednak z rąk nie wypuścił i gdy mu 5 zł. postąpiłem, sprzedał mi je za 45 zł.“. Pokazał mi gospodarz to ubranie, a ja jako znawca mogłem stwierdzić, że dzięki targowaniu się nie przepłacił go, ale przyjąć trzeba, że Żyd na niem również nie stracił. Zachodzi pytanie, ileby zapłacił, gdyby nie umiał się tak targować? Swoją drogą zwróciłem mu uwagę, żeby w przyszłości u Żydów nie kupował, bo może jednak „wpaść“.

O podobnych wypadkach powiedzieć może wielu z własnego doświadczenia. Niepamiętni jednak są przysłowia: kto się na gorącem sparzy, ten na zimne dmucha. Wciąż jeszcze kupują u Żydów. W dni targowe pcha się cały tłum z dworca do żydowskiego Dobrzynia na targ, do smrodliwych, niehigjenicznych kramów żydowskich, gdzie zegarmistrz i kupiec łokciowy mają swe stanowiska razem — w jednym sklepie.

Jak wiadomo, nad ziemiami zachodniemi zawisło groźne niebezpieczeństwo w postaci układu polsko - niemieckiego. W zwalczeniu tego niebezpieczeństwa nie pomogą nam Żydzi. Oni domagają się od nas, Bóg wie, czego, a wzamian za to nie chcą być nawet lojalni. Wprawdzie wielu z Żydów nazywa siebie szumnie Polakami i chce mieć niekiedy większe przywileje i prawa od nas — boć przecie są „Polakami“, ale Żyd zostanie zawsze Żydem. Gdy Ojczyzna nasza jest w niebezpieczeństwie, wtedy Żyd powie: poco ja jej mam bronić, kiedy to nie moja Ojczyzna?

Zresztą — „o ileby Żyd był na prawdę Polakiem, nie uważałby siebie za „mniejszość“ (Szczerbiec nr. 2 z dnia 25. I. br. w artykule p. t. „Mniejszości narodowe“).

A kto jest siewcą komunizmu? O tem świadczą aresztowania rozmaitych Wegmajsterów, Zilbermanów, Rojsfeldów, Bermanów, Fiszermanów, Urbejtlów, Rosenweinów itp. — Przytem wątpić należy, czy Żydom chodzi o idee komunistyczne w samej rzeczy. Każdy Żyd — geszefciarz. W szerzeniu komunizmu on szuka „geszeftu“. W mętnej wodzie chce ryby łowić. Wrzeszcząc: precz z kapitalizmem! chce... gromadzić kapitał dla siebie. —

Przytem niepodobna pominąć zagadnienia masonerji. Na ten temat całkiem jasno wypowiada się warszawski dwutygodnik „Szczerbiec“ (nr. 7 z dnia 25. marca br.). W artykule: „Naród i państwo“ zastanawia się „Szczerbiec“ nad zagadnieniem, „czy naród istnieje dla państwa, czy państwo dla narodu (niby: czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa?...)“. W rozumowaniach swych stwierdza, że „cała lewica, czyli Żydzi, masoni i socjaliści z przyległościami, utrzymuje, że nos dla tabakiery“.

W rozumowaniach swych dochodzi „Szczerbiec“ do wniosku, że to czarny zakon masoński „dąży do podeptania wszelkich praw narodu“. A mafja masonów iży każdy naród, jednako odtrąca wszelki naród od rządu, by „na karkach socjalizmu wszędzie w Europie do sterów władzy się przepchać“. Przeto „duchowym ośrodkiem mafji musi być jakiś naród, taki jednak, który wszystkim narodom jednako się przeciwstawia i który w każdym kraju istnieje. Narodem tym są Żydzi“.

„Żydzi, — pisze dalej „Szczerbiec“ — jako naród rasowo od narodów aryjskich różny, nie mogą przypisać się do żadnego narodu, za to z niezwyczajną łatwością w oczach ogółu mogą uchodzić za obywateli każdego bez różnicy państwa. Żeby zaś w żadnym kraju z poza państwa nie wyjrzał gospodarz jego — naród, pragną wszędzie świadomość narodową unicestwić, a ideą państwa ponad naród, jako cel w sam sobie, postawić. Na rozkaz żydostwa czyni to w każdym kraju masonerja, ofiarą jej padają do doraźnej korzyściami materjalnemi, co jest sowitą za jej trudy zapłatą, do rzucania się na jej przez Żydów, a z krwawicy grabionego narodu czerpaną“.

O lojalności żydowskiej świadczy następujący fakt, podany przez „Szczerbiec“ w n-rze 9 z dnia 10. bm. p. t. „A giten sabes!“

Dnia 15. marca br. wieczorem w sali reprezentacyjnej (!!) Magistratu m. st. Warszawy urządziła syjonistyczna organizacja młodzieży żydowskiej „Gdud Keren Kajemet Leisrael“ (Żydowski fundusz narodowy) wielką i uroczystą akademję palestyńską. „Po odegraniu — pisze „Szczerbiec“ — przez orkiestrę („Makabi“ np.) hymnów polskiego i żydowskiego, przewodniczący zagaja akademję po żydowsku i oddaje głos red. „Naszego Przeglądu“, p. Apenszlakowi. Pierwsze słowa mówcy, wypowiedziane po polsku, wywołują wrzawę na galerji i okrzyki: „jidisz!“ po hebrajsku, „nie chcemy po polsku!“

Zdaje się, że tych kilka słów prawdziwych powstrzyma nieco nasz powiat od masowego kupowania u Żydów.

Civis Golubensis.

„Gazy nad Warszawą“.

(Przed odczytem A. Nowaczyńskiego w Toruniu).

Taki tytuł nosi odczyt Adolfa Nowaczyńskiego, który wygłoszony zostanie w Toruniu w piątek 25 kwietnia o godz. 20-ej w sali „Dworu Artusa“.

Temat odczytu, to możliwości wszczęcia nowej wojny europejskiej przez Niemcy. Na bogatą treść odczytu, przygotowywanego przez pisarza i publicystę od kilku miesięcy, składają się następujące motywy:

Przedwczesna ewakuacja Nadrenji — Alarm Daudeta — Nie opuszczać Moguncji! — Ostrzeżenia generałów Morgana i Mordacque'a — Dziesięcioletnie podstępne przygotowania — Tak zwani pacyfiści — Pigułki na trzęsienie ziemi. — Terminy wojny: — Hegemonja germańska na Bałtyku 1930, 1935, 1944, 1974 — Pacem apellant. — Zamknięcie cieśnin duńskich — Zablokowanie Gdyni — Pancernik z Piławy — Wybuch bez wypowiedzenia — Rozbudowa pokoju a rozbudowa twierdz i schronów wschodnio-pruskich — Nazwiska przyszłych generałów i wodzów — Dyktatura von Seeckta — Powieści, filmy i mapy odwetowe — Propaganda wszechświatowa — „Obrobienie“ Ameryki, Anglji, Francji — Moralność europejska powojenna — Sztuczny jedwab nagich kobiet a dynamit — 400 tysięcy Niemców w chemji — Cuda techniki wojennej — Nowe baterje i nowe bakterje — Motoryzacja — Supertanki — Tyfus i dezynterja — „Musztardowiec“ Remarque gotów — Oszam-maski gazowe — Tlohr windy i granaty — Bez Pomorza wasalami i kolonją — Nasenniki ugody — Polacy do Peru, świnie do Niemiec — Rojenia o rozbrojeniach — Zagadka italjańska — Roma contra Paris — Bezbronność Londynu, Paryża, Berlina — Pacyfikacja odskocznią rewanżu — Noc krytyczna — Dies Irae — Gazy nad Warszawą.

Bilety wstępu na salę po 2 zł, 1 zł i 50 gr będzie można nabyć w administracji „Słowa Pomorskiego“ we czwartek 24 bm. od godz. 16 do 19-ej oraz w dzień odczytu, przy wejściu na salę, po okazaniu zaproszenia, które zostanie dostarczone do domu.

Kilka myśli poświątecznych.

Narodowe obyczaje.

W mieście G. mieszkał pewien p. S. z „żoną“, która żoną nie była, bo jego żona z córkami żyła w Warszawie. Proszony do niejednych domów święciłem „święconkę“ —, ale „państwo S. nie prosili wiedząc, że nie byłbym do nich poszedł „święcić święconki“. Okazyjnie opowiedziała mi Siostra Przełożona, że p. S. rano przysłał do klasztorku służącą, aby uprosiła choćby jedno poświęcone jajko, boć „Wielkanoc bez święconki — to rzecz przykra, niebywała“. A czy p. S. byli w święta na Mszy św. — pytam się, i otrzymuję odpowiedź przeczącą; oczywiście w kościele parafjalnym ani na rannem, ani na głównem nabożeństwie nie byli. Ale „nie mieć święconki“, — to nieznośna rzecz! Ponieważ na Pomorzu zwyczaj „święconki“ w szerokich kołach zaginął —, zagubił się też „duch polski“, — takto wnioskują dość liczni rodacy.

Inne zdarzenie. Z wielkiem wzruszeniem żali się pewna pani, że organista nie zaniósł w dom opłatków, że w sąsiedztwie nigdzie „opłatków“ otrzymać nie można. A jakże można obchodzić „wilję bez opłatka“.

A czy państwo byliście na „pasterce“? Nie byliśmy, bo wieczerza wigilijna przeciągnęła się późno w noc, a mieliśmy miłych gości. Ale doprawdy przykro nam było, że nie mogliśmy dzielić się opłatkiem. — A na sumie byliście? Niestety zaspaliśmy —, lecz poszliśmy z dziećmi do żłóbka!

Przed 3 Maja przyjeżdżają do mnie państwo N. i K. — Czem mogę służyć? Ks. proboszczu! czyby nie mogło być w d. 3 Maja w G. nabożeństwo? Ja muszę odprawić w swoim kościele parafjalnym nabożeństwo, ale zgadzam się na to, iżby emer. ks. J. odprawił w kaplicze nabożeństwo. Zamówcie więc Państwo u niego nabożeństwo. — A później stwierdziłem, że p. N. i X. i Y. zamówili nabożeństwo, ale księdzu ani nawet stypendjum mszalnego nie wręczyli, — i co najlepsze, że nikt z zamawiających w nabożeństwie nie brał udziału.

Wysoko cenimy zwyczaje narodowe, zdajemy doskonale sobie sprawę, że obyczaje narodowe mają poważne znaczenie wychowawcze, — ale musimy mocno podkreślić, że mają one wtenczas mają one znaczenie, jeżeli zachowaną zostaje w nich wewnętrzna treść, soczyste jądro, — że żadnego nie przypisujemy im wartościowego znaczenia, jeżeli z nich pozostaje tylko skorupa.

Stokroć milszem mi, jeżeli — bez „święconki“ lud polski spieszy na resurekcję i na sumę, a z głębokiem przejęciem się zaśpiewa ażury drżą: Chrystus zmartwychwstan jest... — Wówczas nam dzień dziś nastał, aniżeli tu a „święconka“, dzielenie się jajkiem — a zdrożnie dnia.

„Święconka“ bez nabożeństwa, to twarda, bezużyteczna skorupa, — nabożeństwo wielkanocne bez święconki — to soczyste jądro — bez skorupy, — a święconka i nabożeństwo, to cały piękny, mile pachnący i pożywny owoc.

Wieczerza wilijna i opłatek — piękny to i rzewny zwyczaj, ale bez pasterki i nabożeństwa —, to tylko rumiana łupinka bez treści.

I uroczystości narodowe — zaiste piękną są i wzniosłą sprawą; pochwały godnem, że łączymy je z nabożeństwami kościelnemi, — ale nie godzi się degradować nabożeństw do roli dekoracyjnej. Nie godzi się poniżać uroczystości narodowych do rzędu zaborczych galówek — połączonych z nabożeństwami, na których z „urzędu“ widzi się ludzi, których daremnie szukasz w kościele nawet w największe święta. A dziwnem, stokroć dziwnem, że właśnie ci, którzy żadnych praktyk religijnych nie dokonują, pierwsi się oburzają, jeżeli ksiądz nie urządzi nabożeństwa po ich myśli. Zasady i przepisy Kościoła, przepisy liturgiczne i prawne mało ich obchodzą —, ani ich nie znają, ani nie uznają, — ale zdaje im się, że Kościół do ich woli i udbań stosować się powinien. — Nabożeństwa być muszą — przy każdej stosownej okazji, bo tak każe „tradycja polska“ — mniejsza o katolicką —, polska to galówka jakoby wyglądała kuso i czczo bez nabożeństwa, — no i trzeba nie wierzącym piaskiem oczy zasypać —, aby nie widzieli, a wierzyli, że u nas wszystko po katolicku się dzieje.

Cóż to szkodzi, że na galówce wystawa jest mód — i orderów, cóż to przeszkadza, że ci i owi panowie i panie przez całe nabożeństwo szepcą i wokoło oczyma rzucają, do siebie się uśmiechają —, przyjaźnie się pozdrawiają, — a wielu ani Ojcze nasz nie zmówi! Ale było nabożeństwo wspaniałe, — zwł. jeżeli na chórze wystąpi ze śpiewem — prawie świeckim, a małokościelnym jakieś towarzystwo, — albo jeżeli jakiś artysta lub artystka wystąpi ze solowym śpiewem, dobrym w teatrze lub na estradzie koncertowej, ale przykro rażącym w kościele, i jeżeli kaznodzieja wygłosi płomienne kazanie patrjotyczne. I pytamy się: komu stąd korzyść? — Czy Bogu stąd chwała? Oczywiście Msza św.; — niezależnie od zachowania się obecnych, daje Bogu najwyższą cześć i chwałę, bo ofiarą jej jest Bóg-Człowiek. Ale — tuż obok Bóg — i Chrystus Pan doznają ciężkiej zniewagi przez tych, którzy obojętni są nawet gorszącą się zachowują.

(Dokończenie nastąpi).

Rauschera odwołano z urlopu.

W ostatniej chwili donoszą z Berlina, za „Welt am Montag“, że poseł niemiecki w Warszawie Rauscher, bawiący w Nicei został telegraficznie odwołany do Berlina, skąd po 1-dniowym pobycie odjechał do Warszawy.

Poseł Rauscher otrzymał od rządu niemieckiego polecenie podjęcia z rządem polskim rokowań w sprawie polskiej noty protestacyjnej złożonej w sekretarjacie Ligi Narodów w Genewie oraz w sprawie podwyższenia niemieckich ceł agrarnych

Kowalewo.

Sprostowanie artykułu w nr. 45 „Gazety Wąbrzeskiej“ z dnia 17. 4. 30 r. pod tytułem „Kowalewo. Posiedzenie Rady Miejskiej“.

1) Nie rozszerzono grona nauczycieli tut. szkoły dokształcającej, tylko powiększono skład **Rady** szkoły dokształcającej, w który to skład weszli wybrani panowie — mistrz stolarski Bronisław Borkowski i mistrz piekarski Franciszek Kurzyński.

2) W sprawie przetargu smoły sprawozdanie było mylne. Mianowicie na posiedzeniu R. M. w dniu 20 marca br. pod punktem 6, uchwalono wypisać przetarg na smołę w gazowni, a nie uchwalono, w których gazetach ma być ogłoszenie umieszczone, a to w przypuszczeniu, że pan burmistrz będzie wiedział, że takie sprawy trzeba już z konieczności w zrozumieniu dobrej gospodarki miasta umieścić w największej poczytnem piśmie, jak np. w „Słowie Pomorskim“. Stało się jednak inaczej. P. burmistrz Küchler dał ogłoszenia w „Głosie Wąbrzeskim“ i w „Dniu Pomorskim“. — W rezultacie takiego postępowania (w zrozumieniu oszczędnej gospodarki miasta) nie wpłynęła żadna oferta na podstawie ogłoszenia do dnia następnego posiedzenia R. M. tj. do dnia 12 bm. — Charakterystycznem był ten objaw, że żaden z pp. radnych ogłoszenia w „Dniu Pomorskim“ nie czytał. Byli zato tacy, którzy pytali „co to jest za gazeta ten Dzień Pomorski“? — Na posiedzeniu R. M. w dniu 12 bm. za to punkt 5 zajęła R. M. wyjaśnienia w tej sprawie, no i oczywiście zapadła uchwała, żeby konkurs uskutecznić a raczej przedłużyć do 1 maja br. z powodu braku ofert, i ażeby ogłoszenie dać dodatkowo do „Słowa Pomorskiego“ ajko do pisma najpoczytniejszego. A stało się to nie z jakichkolwiek pobudek politycznych a tylko w zrozumieniu gospodarki miejskiej, ażeby prędzej zdobyć gotówkę dla próżnych kas miejskich, a smoły tymczasem jest do 400 centnarów. Więc jest pieniądz, ale martwy i niewykorzystany.

W sprawie przetargu smoły i anonsowania, zdziwiła prawie wszystkich radnych taktyka pana burmistrza Küchlera. Nie wiadomo bowiem, co spowodowało p. Küchlera do tegoż kroku, czy jaki „okólnik z nakazem“, czy jaki rozkaz, czy też samopoczucie! — Przypuszczamy nawet, że ostatnie jest możliwem. A to przypuszczamy z tego powodu, że p. Küchler jako burmistrz mający stać zupełnie poza partjami, mający dla interesu miasta być apolitycznym, przynajmniej zaś zupełnie neutralny, bawi się w politykę, i to właśnie w łonie Rady Miejskiej. Jest to tylko polityka **zgubna dla pana burmistrza Küchlera**, ale nie dla pp. radnych. P. Küchlerowi radzimy szczerze, żeby sobie to spamiętał, że już on nikogo w Kowalewie nie weźmie na kawał, znamy ptaszka po piórkach. Predewszystkiem jednak niechże nie radzi jednemu czy drugiemu z radnych, żeby się nie łączyli z członkami narodowego stronnictwa, tylko poszli do radnych z listy Be-Be.

Już swego czasu, w dniu wyborów komunalnych (ostatnich), triumfował p. Küchler, że „i tak nie ma większości w radzie stronnictwo narodowe, i że właśnie on rządzi społeczeństwo w Kowalewie“. — Jest to fatalny dla p. Küchlera absurd i wpadunek.

A jak grubo się p. Küchler pomylił, sam wie najlepiej, i kowalewiacy też dokładnie wiedzą co sądzić i jak sądzić.

Radzimy panu burmistrzowi Küchlerowi nie wtrącać nosa gdzie nie potrzeba, boby mógł go nawet stracić i chodzić potem bez nosa. Politykę trzeba zostawić obywatelom miasta, a samemu zająć się szczerze przed nad gospodarką miasta, żeby wpływały po kasach miejskich pieniądze, a zasługi ilustracji magistratu to tylko listy pochwalne.

X.

Angielski projekt tygodnia pracy.

Paryż 21. 4.

Havas donosi z Londynu, że rząd angielski wniósł do parlamentu projekt ustawy, umożliwiający ratyfikację konwencji waszyngtońskiej. Projekt ten ograniczy dzień pracy w przemyśle do 8 godzin, a tydzień pracy do 48 godzin.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 23 kwietnia 1930.

KALENDARZYK.

Czartek: Jerzego.
Piątek — Marka Ewangelisty

⊙ **Rezurekcja.** Na rezurekcję, jaka się odbyła w naszym kościele parafj. podążyły niezliczone tłumy wiernych. Rezurekcję przy Grobie św. odprawił wiel. ks. Mówiński. Po rezurekcji odprawił uroczystą mszę św. ks. Wielewski. W czasie mszy św. chór kościelny pod wez. św. Grzegorza wykonał pienia wielkanocne. — Odśpiewano mszę Gruberskiego „In honorem s. Sigismundi". Chórem dyrygował p. organista Ernst, akompanjował na organach nadzwyczaj artystycznie ks. Mówiński. Chór kościelny udowodnił swym występem, że jest zespołem śpiewaczym o wielkich walorach, które przy większem wćwiczeniu sprawią, że przy miejscowym kościele będziemy mieli pierwszorzędny chór, co przyczyni się do upiększenia uroczystości kościelnych. — Również podczas sumy w pierwsze święto ten sam chór wykonał nadzwyczaj subtelnie wćwiczone pieśni wielkanocne na głosy.

⊙ **Po świętach!** Święta minęły w Wąbrzeźnie w nastroju uroczystym przy bardzo sprzyjającej pogodzie. W godzinach przedpołudniowych całe rzesze wiernych podążyły do kościoła na nabożeństwo. Po południu zaś niemniejsze tłumy wychodziły za miasto, aby zażywać prawdziwie wiosennego powietrza.

⊙ **Werbunek do policji.** Główna Komenda Policji Państwowej donosi, że zamierza przyjąć większą ilość kandydatów do służby policyjnej, którzy zostaną odesłani bezpośrednio do szkół policyjnych, gdzie zostaną odpowiednio wyszkoleni. — Kandydaci mogą się zgłaszać najdalej do 25 kwietnia br. w komendzie pow. w Wąbrzeźnie, ulica Wolności 67. Przyjmuje się jako kandydatów tylko ludzi zdrowych, mających za sobą służbę wojskową, obywateli polskich umiejących pisać i czytać.

⊙ **Z życia młodzieży zrzeszonej w Kat. ZMP.** W dniach 26 i 27 lipca urządzi Katolicki Związek Młodzieży Polskiej na diecezję chełmińską w Grudziądzu swe doroczne ogólno - pomorskie zawody sportowe i strzeleckie, celem wyeliminowania zawodników na ogólno polskie zawody Zjednoczenia, które odbędą się w sierpniu br. w Poznaniu. Przed zawodami w Grudziądzu, każdy okręg Kat. SMP. na Pomorzu urządzi najpóźniej do 13. lipca zawody okręgowe. W programie przewidziano gimnastykę, lekką atletykę, gry sportowe i strzelanie.

Doroczne związkowe żeńskie popisy sportowe odbędą się w bieżącym roku w Tczewie w czasie Zielonych Świąt.

⊙ **Kurs gotowania, haftu, kroju i szycia.** Wszystkim zainteresowanym przypominamy, że trzymiesięczny kurs gotowania haftu, kroju i szycia rozpocznie się w dniu 25 bm. Zapisy można jeszcze uskuteczniać i to w księgarniach pp. Wojteckiej i Guldy, w biurze ZMK, ul, Kopernika 4 oraz w redakcji naszego pisma. Dla informacji dodajemy, że kurs ten kosztuje tylko 60 zł. Uczestniczki wynoszą z kursu rzeczywsitą korzyść, o czem żeśmy mieli możność się przekonać. Polecamy zatem wszystkim kurs ten bardzo goraco, tem bardziej, że podobna okazja może później nieprędko się znajdzie.

⊙ **Wielkie zainteresowanie wzbudziła** wystawa nagród dla zwycięzców II biegu płaskiego sokoła wąbrzeskiego. W czasie świąt można było widzieć nieustannie oglądających nagrody, wystawione w oknie wystawnym firmy F. Balcerski w Wąbrzeźnie. Dla informacji podajemy jeszcze, że zapisy do biegu przyjmuje do dnia 30 bm. naczelnik sokoła p. Zalewski, Wąbrzeźno, Poniatowskiego 2. Dotąd jest 14 cennych nagród.

⊙ **Walne zebranie Koła Oficerów rez.** We czwartek dnia 1 maja br. o godz. 20 odbędzie się w lokalu p. Klimka w Wąbrzeźnie (Rynek) walne zgromadzenie Koła Oficerow Rezerwy w Wąbrzeźnie, na które się niniejszem uprzejmie zaprasza. Porządek obrad w myśl przepisów statutowych oraz 1. Powzięcie decyzji co do istnienia Koła. 2. Sprawa poufna. 3. Wolne głosy. 4. Zakończenie.

Zarząd Koła Oficerów Rez. w Wąbrzeźnie.
Prezes Reiske, kapitan rezerwy.
Sekretarz Zieliński, ppor. rezerwy.

Nie trzeba się chełpić dyplomami.

Zabawna historyjka o polityku czechosłowackim.

O znanym polityku czeskim, A. Szwehlj, opowiadano sobie jeszcze w czasach, gdy był on premjerem rządu czechosłowackiego, następującą anegdotkę.

Pewnego razu prosił ktoś Szwehlę o protekcję dla swego młodego krewnego Ponieważ Szwehla, który jest przeciwnikiem wszelkich protekcyj, dawał wciąż znajomemu wymijające odpowiedzi, ten postanowił zaimponować premjerowi wybitnemi kwalifikacjami swego krewniaka, powiada więc: „Chodzi tu istotnie o niezwykly talent. Ten człowiek ma ukończone studja uniwersyteckie, ale ma ponadto inną zaletę; proszę się tylko zastanowić, panie premjerze: „jest młody i ma już dwa doktoraty".

A na to Szwehla: Wie pan, przypominam sobie przy okazji, że mieliśmy w naszym majątku w Hostiwarzu cielaka. A był to cielak niezwykły, bo proszę się tylko zastanowić: cielak ten karmił się równocześnie z dwu krów. A ostatecznie wyrósł z niego przecież tylko wół".

Anegdota powyższa charakteryzuje niechęć Czechów do tej części „dyplomowanej" inteligencji, która li tylko na podstawie dyplomu uniwersyteckiego pragnęłaby uchodzić za „coś wyższego" od innych ludzi, którzy często i bez studjów uniwersyteckich stoją pod względem intelektualnym wyżej, niż niejeden udyplomowany pyszałek.

Mordercy Centnerszwera ujęci.

Czy śledztwo na tem nie ucierpi?

Warszawa, 22. 4. Tel. wł.

Z chwilą, gdy urzędowa Polska Agencja Telegraficzna podała wiadomość o ujęciu morderców Centnerszwera — wraz z nazwiskami bandytów, władze śledcze zwróciły się do redakcyj pism stołecznych z prośbą, aby nazwisk tych ze względu na przeprowadzane dochodzenia **nie ogłaszały**. Redakcje lojalnie ustosunkowały się do życzenia władz śledczych i nazwisk zbrodniarzy nie ogłosiły, nie wiedząc, że P.A.T. prośby tej nie uwzględnił i wiadomość o zbrodni rozesłał ze wszystkiemi szczegółami na prowincję.

„Na Marszałka marsz!"

W sanacyjnej, grodzieńskiej „Gazecie Polskiej" ogłosił wiersz p. Gozdawa pod t.: „Partyjnikom". Gwoli ubawienia naszych czytelników przytaczamy tu końcową strofę tej perły liryki sanacyjnej:

„Pokiwaj że palcem w bucie
Zrobisz z partji głupi Fars
Przy Brygady dźwięcznej nucie
Na Marszałka marsz".

Grodzieńskie „Nowe Życie" woła z tego powodu:

Gwałtu! Panie Prokuratorze, panie Starosto, panie Komendancie policji! Co to jest? Nawoływanie do nieposłuszeństwa, do marszu na Marszałka, i to przy dźwiękach Brygady! Dokąd? na Belweder? Sulejówek? Protestujemy! nie chcemy żadnych rewolucyj! żadnych podburzeń przeciwko Wodzowi! I to pisze redaktor prorządowego pisma, poeta z sejmiku grodzieńskiego! A gdzie lojalność — i forsa za nią? — Odbiorą! Z posady wyrzucą! I cóż wtedy? Kto przyjmie? Kto przytuli?

Tragiczne nabożeństwo wielkanocne.

w cerkwi rumuńskiej w wiosce Cousteti. 150 wiernych ginie w płomieniach palącej się cerkwi. Ksiądz spłonął na ambonie z Pismem św. w rękach. Pożar powstał z powodu zapalenia się sztucznych kwiatów. Z wielką szybkością pożar się rozszerzył, że trudno było pomyśleć o ratowaniu się. Drzwi były zatarasowane.

Porażeni piorunem.

Częstochowa 22. 4. tel. wł.

W czasie odbywającego się tu meczu piłki nożnej, uderzył w boisko piorun, który zabił jednego z graczy, 16-letniego Bodziszewskiego, a dwanaście innych osób kontuzjował. Inny piorun zapalił na ul. Dąbrowskiego dom. Straż ogniowa zdołała pożar ugasić.

Niemcy rzucają miljony na walkę z nami, złóżmy chociażby najskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.